Nr. 70. Olsztyn. 31 sierpnia 1892. Rok VII.

# Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

**Uczmy dzieci czytać po polsku!**

## Cholera.

Wedle doniesień urzędowych zachorowało na cholerę w Hamburgu w piątek zeszłego tygodnia 1028 osób, z których 358 umarło; w Altonie od 23go do 26go bm. zachorowały 64 osoby, umarły 22. W dniu 26go zachorowały nadto 2 osoby w Pinnebergu, 4 we Wandsbecku, jedna w Altenwerder, we Wittenberdze umarła jedna w dniu 27 bm.

Policya berlińska ogłasza nareszcie, że jedna pani, z Hamburga przybyła, umarła w Berlinie w istocie na cholerę azyatycką.

Zdaje się, że i w Londynie zaszło kilka wypadków téj choroby. W Havrze umarło 25 osób na syptomata choleryczne.

W Kopenhadze umarł ktoś na statku. W południowéj Rosyi mrą jeszcze ludzie setkami.

Ćwiczenia morskie w Kilonii odłożono z powodu cholery; roboty nad kanałem północnym z tego samego powodu wstrzymane.

W Hamburgu nakazano już powszechne modły na odwrócenie cholery. Do wywożenia trupów używają tam już wozów od mebli.

Wedle opinii lekarzy to cholera w Hamburgu zacznie się zmniejszać niewątpliwie jutro lub pojutrze.

Wszystkie szkoły zamknięte i wszystkich zabaw zakazano. Na ulicach wolno sprzedawać wódkę aż do 20 września.

Ludzie uciekają z miasta. Wszystkie koleje przepełnione uciekającymi. Miasto jak gdyby wymarłe. Istny anioł śmierci roztoczył nad niem swe skrzydła.

## Co słychać w świecie?

**Niemcy.** W Berlinie brak kapłanów i kościołów, a nie brak szerzycieli niewiary i miejsc złego. Najlepiej to widać z tego, że na 1595 dzieci zrodzonych w małżeństwach katolickich, albo takich, w których jedna strona katolicka, tylko 637 zostało ochrzconych w kościele katolickim. Wielka potrzeba popierać katolików w Berlinie. Kamień węgielny pod kościół św. Piusa zostanie założony 1 października. W tym tu kościele najwięcéj się działa dla katolików Polaków. W parafii Piusa zostanie też założony klasztór Elżbietanek, ku pielęgnowaniu chorych.

— 39 walne zebranie katolików Niemiec w Moguncyi rozpoczęło się w niedzielę dnia 28 b. m. wieczorem powitaniem gości. Trwać będzie do czwartku 1go września. Takie zebranie odbywa się w Moguncyi po raz czwarty. Pierwszy raz odbywał się tam od 3go do 6go października 1848, a był to wogóle pierwszy tego rodzaju wiec. Drugi taki zjazd nastąpił 1851 r., trzeci 1871, a teraz czwarty 1892 r. Na ten wiec pojechało też kilku dyecezyan chełmińskich. Wybierał się dotamtąd między innymi też X. regens kan. lic. Rosentreter, ale za radą lekarską, cierpiąc na oczy, od zamiaru tego w ostatniéj chwili odstąpił.

Połączona z wiecem wystawa przyborów kościelnych już tydzień przedtem została otworzoną i odwiedzili ją między innymi arcybiskup kolońskí ks. Filip Krementz i biskup trewirski ks. Felix Korum, zboczywszy do Moguncyi w podróży na konferencyą Biskupów pruskich we Fuldzie.

— Ani z Hamburga, ani z Bremy nie przewożą teraz ludzi do Ameryki i nie będą przewozili, dopóki cholera nie ustanie. Wtedy o tem doniosą. Niech więc nikt daremnie do Hamburga i Bremy nie jeździ, bo nawet nie wpuszczą.

**W Chinach** prześladują chrześcian na nowo. W prowincyi Hunau poprzylepiano po miastach na rogach ulic odezwy, wzywające lud wprost do gwałtów i mordów chrześcian tamtejszych. W odezwach tych popisano, że misyonarze katoliccy zrabowali bardzo wiele dzieci chińskich, powydłubywali im oczy, z których następnie robią złoto i srebro.

Mianowicie religia katolicka jest tam ostro zaczepiona i zelżona w najbrudniejszy sposób. Wyzwisk tych brutalnych nie chcemy podawać. Kilku misyonarzy katolickich udało się do władz z prośbą, ażeby kazały pozrywać z ulic odezwy. Nic to jednak nie pomogło. Urzędnicy nie chcieli tego uczynić. A ludność chińska burzy się tymczasem przeciw wszystkim chrześcianom i prawdopodobnie przyjdzie znów do mordów, zaburzeń i rozruchów. Z kilku miast już donoszą, że lud się zbroi potajemnie i chce wyrznąć pewnej nocy wszystkich chrześcian.

## Polscy robotnicy na obczyźnie.

Dzienniki duńskie piszą o naszych chłopach z Mazowsza, którzy w liczbie 30 za namową agentów przybyli na jednę z duńskich wysp bałtyckich, aby tam pomagać podczas żniw Duńczykom i przytem coś na zimę zarobić.

W Danii, kraju bardzo przemysłowym, brak robotnika wiejskiego, dlatego już oddawna powstała myśl posiłkowania się robotnikami z krajów ościennych. W roku bieżącym zrobiono próbę pierwszą z Polakami, o których nieledwie z entuzyazmem dziś piszą duńskie gazety.

Obszerny referat o robotnikach polskich umieścił dziennik prowincyonalny „Inteligensblad“. Za dziennikiem tym piszą prawie wszystkie kopenhagskie dzienniki o naszym robotniku, wychwalając niepomiernie jego pracowitość, pobożność i uległość.

Rólnicy duńscy, u których nasi chłopi pracują, nie potrafią wytłómaczyć sobie, zkąd chłop polski bierze siły, kiedy posiłek jego jest nad wyraz skromnym. Zmysł oszczędności, według relacyi duńskiego sprawozdawcy, jest też u chłopów naszych posunięty do ostateczności. Sprawozdawca nie umie sobie wytłomaczyć tylko, czemu przy téj oszczędności — de polske arbeidernde ere saa fattige — polscy robotnicy są tak biedni!

Z wielkiem uznaniem dla pobożności naszych chłopów są ich duńscy pracodawcy.

Aby religijne potrzeby zaspokoić, wożą ich daleko do jednego z większych miast duńskich, gdzie się znajduje ksiądz katolicki i parafia katolicka.

Według słów korespondenta są robotnicy polscy ludźmi bardzo wdzięcznymi. Najmniejsza usługa wyświadczona nie ujdzie ich uwagi i dziękują za nią w sposób bardzo uprzejmy.

Czy to nie miło dla każdego z nas, gdy obcy tak pięknie o rodakach naszych się odzywają.

## Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Z powodu grożącéj cholery urządziły władze wojskowe na wzgórku za przystankiem kolejowym przy ulicy Lipsztackiéj lazaret polny, w którym zaraźliwą chorobą dotknięci żołnierze mają znaleźć pomieszczenie. W razie potrzeby ma i znajdujące się przy koszarach artyleryjskich bióro budowlane być użyte dla chorych.

— Budowniczy regencyjny Bagniewski zmarł dnia 24 b. m. i to nagle na paraliż serca pod Lenkerbad w Szwajcaryi, dokąd się na kuracyą udał. Nieboczyk liczył dopiero lat 49, pochodził z pod Koronowa, a zatrudniony był w Starogardzie, w Grudziądzu, a w końcu tu w Olsztynie.

— Ferye jesienne w szkołach wiejskich naszego powiatu rozpoczną się dnia 19 września i trwać będą trzy tygodnie.

— W Kieźlinach urządzone zostanie z dniem 10 września pomocniczce miejsce pocztowe, a zarząd tegoż oddanym jako urząd honorowy nauczycielowi panu Grunwald.

— Odpust Opatrzności Boskiéj w Bartęgu odbędzie się latoś w 15-tą niedzielę po Swiątkach, to jest 18 września. Tak ogłasza ks. prob. Staliński.

* **Olsztynek.** Zeszłéj soboty skradziono pewnemu młodemu człowiekowi stumarkówkę w składzie, gdzie ją chciał zmienić. Złodzieja wykryto jednakże wkrótce w osobie pewnego robotnika z Merk. Zmienił on pieniądze w pewnym składzie i schował resztę w Merkach za stodołą pod kamieniem.

* **Reszel.** Dnia 28 b. m. wieczorem o 9-téj spaliły się budynki gospodarcze posiedziciela Schipper w Zawadach. Budynki były dość wysoko zabezpieczone; cały sprzęt tegoroczny się spalił. Także zginąć miał w płomieniach pasterz. Schipper ponosi wielką stratę, bo żniwo zabezpieczone nie było. Ogólnie przypuszczają, że ktoś z zemsty ogień podłożył.

* **Do Królewca** nadeszło w piątek rozporządzenie ministeryalne z Berlina, wedle którego przejście przez granicę rosyjską tylko na stacyach kolejowych w Eydkunach i Prostkach jest dozwolonem.

* **Grudziądz.** Pewna służąca, rąbiąc drzewo na przypiecku w mieszkaniu przy Marktstrasse, przewróciła lampkę spirytusową zapaloną i w mgnieniu oka płomienie objęły jéj suknią. Strachem zdjęta wyskoczyła na ulicę, gdzie dopiero zgromadzonym udało się płomienie przygasić. Mocno poparzoną przeniesiono do lazaretu, gdzie w skutek ran w sobotę w nocy umarła.

* **Z Prus** Wschodnich. System wydalania Polaków jeszcze nie ustał. W tych dniach dostała robotnica wdowa Szczęsna ztąd, która przed paru dniami z Brazylii powróciła, nakaz granice państwa opuścić. Przed siedmiu laty, kiedy to Polaków z Niemiec gromadnie wydalano, spotkał ten sam los jéj męża jako obcokrajowca urodzonego w Polsce. Z mężem dzieliła również i żona wygnanie. Po roku zamieszkania w Rosyi (Polsce) wywędrowali oni do Brazylii, gdzie mąż jéj i wielu innych pomarło. Rząd brazylijski, obawiając się zapewne ciężarów utrzymania wdów, dał wielu wdowom, między nimi i Szczęsnéj, karty na wolny odjazd do kraju. Tu przybywszy w rodzinne strony, otrzymała wezwanie opuszczenia Prus. Szczęsna liczy blizko lat 50 i ma kilkoro dzieci. Przewidzieć można, że rząd rosyjski ją również nie przyjmie, bo tam się nie urodziła.

* **Straszne morderstwo** popełnionem zostało w Plewiskach pod Poznaniem. Syn gospodarza Kurasza, Franciszek Kurasz, powołał do swego mieszkania zamieszkałego w Plewiskach gospodarza i rzeźnika Degórskiego pod pozorem, że zamierza od niego kupić żyta. Gdy Degórski znalazł się w mieszkaniu, uderzył go Kurasz żelazem w głowę i odurzonéj w ten sposób ofiarze swojéj przeciął gardło i otwór napełnił sia-

---

### Organista na „Pustéj Nocy."

(Zabawne zdarzenie).

(Dokończenie).

Pusta noc miała się już ku końcowi, koguty już dawno skończyły pierwsze pianie, a na wschodzie niebo się czerwienić zaczynało.

Należało mówić mowę, bo już czas było się rozchodzić. Organista miał głowę tak ciężką, jakby kto do niej żelaza nakładł; w uszach szumiało jak we młynie, a w tylnej części głowy tak okrutnie waliło, jak gdyby się tam kowal z kuźnią usadowił. Jednakże rady nie było. Podjął się powiedzieć — więc trzeba mówić, tembardziéj, że już wszyscy o tem wiedzieli i niecierpliwie na nią czekali. Powstał organista, westchnął, odchrząknął i zaczął.

V.

W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego.

(In paradisum deducant te angeli), to jest, nie ten kiep, kto żyje, lecz ten kto umiera! Słowa wyjęte z księgi mądrości... Żałobni słuchacze... Świętéj pamięci Franciszka Bąbalina z pierwszego męża Żmudzina żyła lat 73... miesięcy 5... dni 12... godzin 8... Ładny to wiek, bo jak powiada pismo św., (et exultavit spiritus meus), to znaczy, kto jest dobry, długo żyje, a kto mocny, tęgo bije... Tak i śp. Franciszka Bąbalina była dobrą, zdrową, a gdy się nadarzyła potrzeba, to i kija nie pożałowała, jak to może naocznie zaświadczyć kochający ją mąż Bartłomiéj Bąbała i śp. Wojciech Żmuda (Bąbała się kłania organiście), który czeka na nią u wrót piekielnych... to jest chciałem powiedzieć u wrót rajskich rozkoszy.

Świętéj pamięci Bąbalina z pierwszego męża Żmudzina była tak zacną i tak uczciwą kobietą, że nie skłamię, gdy ją porównam do owéj żony Putyfara, co to w Egipcie Józefa do więzienia wtrąciła... Taka żona godna była Bartłomieja Bąbały i jego poprzednika Wojciecha Żmudy (Bartłomiéj znowu się kłania)... Umarła... i leży na łóżku przykryta prześcieradłem, jak to wszyscy bardzo dobrze widzicie. Umarła i już nie żyje, o czem zaświadczy jéj mąż Bartłomiéj Bąbała (Bartłomiéj, ocierając łzy rękawem, kłania się organiście) i jego poprzednik śp. Wojciech Żmuda. Tamten się cieszy z nią w niebie, a ten, a ten łzy rękawem uciera... Umarła i leży spokojnie, o czem wszyscy zaświadczyć możemy. Drżą przed nią djabły na tamtym świecie, jak drżała niegdyś cała nasza parafia... (organiście zaczyna się mięszać w głowie). Dziwna rzecz, że gdyby tak... śmierć była słabsza od człowieka... ale... to znaczy,.. że choćby chłop pod kamień się skrył.. to nie ujdzie śmierci, (organiście zupełnie pomięszało się w głowie) śp. Franciszek Bąbała będzie do nieba przyjęty, bo powiada..

— Ależ to kobieta, nie chłop, — szepnął Piekut do ucha organiście.

— Kobieta? A to pal licho i babę — krzyknął organista w złości.

Na te słowa osłupieli wszyscy! Bo i jakżeż można tak powiedzieć na nieboszczyka. Organista sam się przestraszył tego, co wymówił.

Wszyscy z otwartemi gębami patrzeli na łóżko, jakby czekając, co na to nieboszczka powie. Nagle ktoś wrzasnął: „Wojtkowa się rusza."

Gdyby piorun był uderzył w chałupę, lub gdyby pożar wdarł się do izby, nie zrobiłby takiego popło-

nem. Poczem nieżywego już zabrał na plecy i zawlókł do poblizkiego stawu. Ponieważ nogi ofiary wlokły się po ziemi, przeto po tych śladach szukający zwłok Degórskiego dośli aż do stawu i tam je znaleźli. Morderstwo to popełnionem zostało w nocy z czwartku na piątek. Mordercę schwytano w sobotę rano o godzinie pół do szóstéj na stacyi kolejowéj w Buku i odstawiono do więzienia w Poznaniu. Ma to być człowiek nadzwyczajnéj siły i liczy trzydzieści lat życia.

* **O zabawnem** zdarzeniu donoszą z Przedboru w prowincyi Poznańskiéj. Robotnicy, zatrudnieni w polu przy żniwach, zobaczyli ponad sobą czarną poruszającą się rzecz i zaczęli uciekać do domów. Inni podobno klękli na kolana i poczęli się modlić, aby Pan Bóg tę cholerę od nich oddalić raczył. Dopiero jakaś oświeceńsza osoba wytłómaczyła im, że jest to balon, w którym ludzie się znajdują. Był to balon z ludźmi, należący do wojskowéj żeglugi napowietrznéj.

* **W Petrzykowie** w Królestwie Polskiem stawał niejaki Jan Cieślok, posądzony o podpalenie, przed tamtejszym sądem karnym. Oskarżonemu winę udowodniono i sąd skazał go na całe życie na Sybir. W chwili przeczytania wyroku Cieślak wydobył nóż i zadał sobie ciężkie rany w brzuch. Następnie rzucił nóż na sędziów, raniąc jednego z nich dosyć niebezpiecznie. Cieślaka musiano tymczasowo umieścić w lazarecie więziennym.

* **Ze szkół** górnoszlązkich. Jak to socyal-demokraci dzieciom swoim od najrychlejszéj młodości wpajają truciznę swych zasad, aby jak najpiękniejszéj się z nich doczekać „pociechy“, dowodzi przypadek, jakiego temi dniami dożył pewien kapłan. W czasie wykładu religii pyta katecheta dzieci z najniższych klas o Bogu i wykłada znaczenie nieba i piekła jako nagrodę złego i dobrego. Nagle powstaje jeden maleńki chłopak ze słowami: Proszę księdza dobrodzieja, toć to przecie niema ani piekła, ani nieba; zdziwiony temi słowy ks. katecheta zapytuje, zkądby nabrał tej mądrości. A od Jaśka N. odpowiada malec. Kapłan wywołuje malca mądrego, ledwie 7-letniego chłopczyka, twierdzącego, że ojciec mu mówił, żeby nie wierzył, co mu ksiądz w szkole mówi, bo nieba i piekła nigdy nie było i nie będzie. Chłopczyk podzielił się wiadomościami swemi z rówieśnikami, którzy już potem nie dowierzali słowom kapłana, lecz je sobie tłomaczyli wedle zdania zepsutego młodzieniaszka. Jaki ztąd skutek wyniknie? Drugi przykład: Rozbierając naukę kościelną pyta kapłan jednego ucznia, czemby był jego ojciec. „Mój ojciec jest socyal-demokratą!“ odpowie tenże. Późniéj się wykazało, że chłopak ten w gronie swych towarzyszy miewał wykłady na temat socyal-demokracyi wedle tego, czego go uczył własny ojciec. A cóż tutaj będzie za piękny owoc? — W niezadługim czasie odbędzie się tutaj konferencya nauczycielska, na któréj jeden z panów nauczycieli będzie mieć wykład o moralnem wychowaniu dzieci szkólnych i o zachowaniu ich przed socyal-demokracyą. W imieniu dobréj sprawy wzywamy owego pana, aby się nad temi dwoma punktami dokładnie rozpatrzył i w sprawie swéj je nadmienił, aby wreszcie wykazał, iż pierwszym i najgłówniejszym czynnikiem w sprawie szkólnéj powinno być to, aby dzieci choćby w niższych tylko oddziałach pobierały naukę religii w rodowitym języku. Pozwala na to ministeryalne rozporządzenie, ale jak rzadko korzystają z tego nauczyciele-germanizatorzy. Czas największy, aby pod tym względem nastąpiła ogólna zmiana.

* **W Leschnitz** pod Zgorzelicami utopiła żona cieśli Stefana w Nysie najprzód swoich troje dzieci, a następnie sama we wodę skoczyła. Dopiero następnego dnia trupy wszystkich znaleziono. Powód do tego morderstwa i samobójstwa był, jak się zdaje, niedostatek w domu.

## ROZMAITOSCI.

**Z kulą** w nodze. Z Halberstadtu donoszą do pism niemieckich, iż w miejscowym szpitalu dokonano w tych szczęśliwie operacyi wydobycia kuli z nogi pewnego b. kirysyera niemieckiego, który otrzymał ją w bitwie pod Mars-la-Tour (we wojnie francuzko-pruskiéj), a więc przed 22 laty. W owym szalonym ataku pod Mars-la-Tour kirysyer ów kilkakrotnie był ranny, dopiero jednak kula owa, która uwięzła w kości pod lewem kolanem, zwaliła go z konia i w następstwie zaprowadziła do szpitala w Quedlinburgu, w którym półtora roku przeleżał. Robiono wtenczas usiłowania, aby tę kulę wydobyć, wszystko jednak nadaremnie. Rana zagoiła się nakoniec i ranny wyszedł ze szpitala jako inwalida. Zajmował się pracą, ale na miejscu zranionem utworzyła się fistuła, która od czasu do czasu przypominała mu się, sącząc ropę i zmuszając go do bezczynności. Dopiero teraz udało wyjąć z téj rany, z pośród pruchniejącéj kości kawałek podłużnego ołowiu, którym była właśnie owa kula z pod Mars-la-Tour. Lekarze dokładają wszelkich starań, aby raz nareszcie położyć koniec udręczeniom walecznego kirysyera i jest nadzieja, że uda im się to w zupełności.

**O niezwykle** zmyślnym psie donoszą dzienniki londyńskie. Jeden z miejscowych właścicieli domów ma psa, którego nauczył oprócz wielu innych czynności, wrzucania listów do skrzynek pocztowych. Pies zawsze skru-

---

chu — jak ten okrzyk przeraźliwy. Wszystko co żyło uciekało przez okna, przez drzwi, ścisk, zamieszanie i płacz nie do opisania. Organista bardziéj od innych wystraszony, bo zdawało mu się, że nieboszczka najpierw się do niego zabierze, skakał po ławach i stołach jak kot, wrzeszcząc na całe gardło: Ostende nobis Domine misericordiam Tuam (pokaż nam, Panie, miłosierdzie Twoje), dostał się do sieni i sam nie wiedząc, co robi, wskoczył do beczki napełnionéj wodą, sądząc zapewne, że tam znajdzie najlepsze schronienie. Poczuwszy jednakże niepotrzebny mu w téj przygodzie żywioł, wyskoczył jeszcze prędzéj z beczki i pogalopował do domu bez czapki.

Już zaczynało świtać. W lasku poblizkim śpiewał przecudnie słowik, wtórowały mu inne ptaszki. Organiście mroczyło się w głowie. Pot obficie oblewał mu twarz. Wiatr targał mu włosami, pędził jak upiór. Nagle stanął jak wryty. Włosy najeżone stanęły jeszcze wyżéj na głowie, zadrżał na całem ciele. Przebóg! własnym oczom nie wierzy. Nieboszczka Bartłomiejowa najwyraźniej stoi na drodze. Ta sama suknia kraciasta, ten sam kaftan biały ma na sobie. Zdaje się nawet z wyciągniętemi rękoma zbliżać do ku niemu, jakby miała chęć uścisnąć go serdecznie za tak piękną mowę.

— Wszelki duch Pana chwali, wyjęknął organista i jak długi runął na ziemię.

VI.

Promienie wspaniale wschodzącego słońca, rozbiegłszy się po wszystkich zakątkach ziemi, zastały organistę leżącego na drodze. Drogi się w tem miejscu krzyżowały, a słup pomalowany w pasy czarne i białe z białą tablicą, ogłaszającą granicę gmin Perek i Niżdzina, wskazywał drogę na cztery strony świata. Turkot zbliżającego się wozu obudził organistę, jednakże o własnych siłach dojść do domu nie mógł. Zaledwie po kilku tygodniach przyszedł organista do siebie. Takiego się strachu nabawił na pustéj nocy, a nieboszczka Bąbalina leżała sobie najspokojniéj na łóżku, przykryta prześcieradłem i ani myślała się ruszać, tylko komuś ze snu tak się zdawało i tyle narobił strachu i zamieszania.

pulatnie wypełniał rozkazy swego pana. Przed niedawnym czasem przybiegł on do skrzynki pocztowéj, trzymając ostrożnie list w zębach. Zbliżywszy się do skrzynki, spostrzegł odchodzącego urzędnika pocztowego, który wyjął właśnie wszystkie listy. Pies pobiegł za nim pędem, wsunął mu do ręki list, poczem zadowolony z dopełnienia swego obowiązku, powrócił do domu.

**Krew** cygańska. Fremden-Blatt pod tym tytulikiem zamieszcza interesującą wiadomość: „Wiadomo powszechnie jaką pieczołowitością i miłością arcyksiążę Józef otaczał cyganów i jak pragnął ten nomadyczny naród, którego język, obyczaje i zwyczaje zna wybornie, osiedlić stale na jednem miejscu i przyzwyczaić do roboty. W Dobru i Köbel (we Węgrzech) urządził arcyksiążę kolonie cygańskie i sądził nawet z początku, że zamiary jego uwieńczy pomyślny skutek, mianowicie, że tym włóczęgom, poczerniałym od upałów, stałe zajęcie się podoba. Nastało jednak lato, a z niem straszliwe upały. Cyganie wybrawszy się w pole z kosami, zauważyli, że w poblizkim lesie daleko chłodniéj i przyjemniéj. Trzeba zatem poszukać chłodu. Co postanowiono, zrobiono. Wszystko udało się do lasu i nie wróciło więcej, a kolonia opustoszała raz na zawsze.“

**Ślub** na cmentarzu. W Baltimore odbyły się w zeszłym miesiącu ślub pułkownika Henryka Stampa, dawniéj posła duńskiego w Stanach Zjednoczonych, z córką zmarłego jenerała Hammonda, na cmentarzu na grobie rodziców panny młodéj. Towarzystwo weselne w sześciu powozach zwolna, niby w żałobnym pochodzie przybyło na cmentarz, gdzie się zgromadziła znaczna ilość ciekawej publiczności. Groby Hammondów posypano kwiatami, panna młoda, licząca lat 40, stanęła na grobie matki, pan młody, starszy od niéj o 4 lata, na grobie teścia, i tak dokonano ceremonii ślubnéj, poczem młoda para wprost z cmentarza udała się w podróż ślubną.

**Deszcz** rybny. Z Bjeliny (w Bośni) donoszą o następującem zjawisku: „W nocy z dnia 22 na 23 lipca o godzinie 4 nad ranem szalała nad Bjeliną ogromna burza z grzmotami i piorunami, trwająca przeszło dwie godziny. Wraz ze silnym deszczem spadło na ziemię dużo małych, żyjących rybek, które nazajutrz wyławiały dzieci na ulicy i w rynsztokach. Podobne zjawisko dawało się spostrzegać we wielu miejscowościach okolicy. Wieśniacy znajdywali rybki na łąkach, polach, ulicach i drogach. Po dokładnem sprawdzeniu przekonano się, że wszystkie znalezione rybki należą do jednego gatunku i są najbardziéj podobne do płotek.“

---

**Na Wrzesień.** Kończyć siew żyta, a potem siać pszenicę; siewy do połowy miesiąca ukończyć. Zbierać dojrzałe owoce, kosić drugi raz koniczynę, a także potraw na łąkach. Krowom dawać łodygi kukurydzy (końskiego zębu) zerznięte na sieczkę. Koniczynę zasianą w runi ozimej lub ze zbożem jarem spasać krowami. Łąki karczować i równać. Bydło i owce, oraz jagnięta brakować, wybrakowane przeznaczać na opas, lub kiedy tłuste, sprzedawać na rzeź. Źrebięta od klaczy odsadzać i dobrze karmić, nie żałując czystego owsa; dawać źrebiętom przez całą zimę owies po garncu na sztukę; jest to warunek konieczny, jeżeli się chcemy dochować dobrych koni. Pilnować zagajników, aby w nich bydła nie pasano. Kartofle kopać. Pstrągi, żyjące w strumieniach bystro płynących, mających dno kamieniste, trą się teraz, przeto nie należy łowić téj wybornéj ryby; połów raków ustaje. Polowanie na kuropatwy z wyżłem teraz się rozpoczyna; z bekasów, dubelty już odlatują, ale krzyki jeszcze zostają i teraz się wypasają tak, że dobrze przed psem dosiadują i strzał do nich łatwiejszy, niż przedtem.

---

## Na czytelnie ludowe

złożył N. N. z Tomaszkowa 30 fen. Razem z poprzednimi 10 m. 25 fen. Prosimy o dalsze składki.

---

## Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, 12 września rano o 9 téj w Stabigudzie.

W czwartek, 15 września rano o 10-téj w Wipsowie.

---

## Ogłoszenia.


Zostałem przypuszczony jako

**adwokat**

do sądu okręgowego i ziemiańskiego w Olsztynie.

Bióro moje znajduje się od 1 września przy ulicy Górnej (Oberstr.) nr. 5, od 1-go października przy ulicy Klebarskiéj nr. 14.

Dr. Edward Hubrich.

**Baczność!**

Na odpuście Przemienia Pańskiego w Purdzie skradziono u gospodarza p. Palmowskiego wielką chustkę w bręgi ciemne, zielone, modre i gliniaste. Ktoby wiedział gdzie ta chustka się znajduje, niech doniesie właścicielce, gospodyni **Schulz w Butrynach**, a odbierze nagrodę. Chustka ta była rozdartą na jednym końcu i zszyta czarną nicią.

Ubrania

**męzkie i damskie**

farbuje się we wszystkich kolorach i czyści tanio w całości lub poprute. Reperacye wykonują się tanio.

**Farbiernia i chemiczna pralnia**

J. Frenschkowski w Olsztynie.

**Młody wojskowy,**

muzyk, katolik, szuka na téj drodze znajomości panny z małym majątkiem, którąby chciał poślubić. Łaskawe listy pod cyfrą M. 100 przesłać do Ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej.“ Za tajemnicę się ręczy.

Polecam mój wielki skład

**trumien**

zwyczajnych i pięknych po tanich cenach.

**Sawitzki,** mistrz stolarski,

Olsztyn, ulica Lipsztacka nr. 11.

Porządny

**chłopiec**

znajdzie natychmiast miejsce jako uczeń lub też do posługi w drukarni „Gazety Olsztyńskiéj.“

**Książki** do nabożeństwa we wielkim wyborze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj.“

Polecamy dalej świeżo nadeszłe książki, jak:

Tomasza a Kempis O naśladowaniu Chrystusa.

Płacz i narzekanie Ojców Swiętych.

Zdrowaś Marya, rocznik 5-ty oprawny 2 marki.

Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego, oprawny w płótno 1,20 m.

Bukiet pieśni światowych, 60 fen.

Pociecha dusz w czyścu 1,60 m.

Maciek Grąda, odważny wojak, 40 fen.

**Katechizmy**

są do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiéj.“



Redaktor odpowiedzialny i nakładzca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.). — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.